

Magdalena Siuta

ZAGRAJMY (W) PRZYJACIÓŁ! O DZIWNEJ NOWEJ GRZE MIĘDZY DORADCĄ A RADZĄCYM SIĘ W SYTUACJI PORADNICZEJ KONSTRUOWANEJ PRZECIWKO BEZRADNOŚCI W POSTMODERNISTYCZNYM SPOŁECZEŃSTWIE

Współczesny świat społeczny zdominowali eksperci i generowana przez nich wiedza ekspercka, która wydaje się antidotum na wszystkie bolączki, jakie trapią ludzkość. I to zarówno bolączki w makro- i mezo-, jak też mikroskali. Świat funkcjonowania człowieka – zarówno ten materialny, jak i duchowy – coraz drastyczniej dzieli się na tych, którym się udało i na tych, którym się nie powiodło. Inaczej ujmując świat, dzieli się na bezradnych i tych, którzy sobie radzą.

Oczywiście tak prosto i jednoznacznie poprowadzona linia oddzielająca nie oddaje całej złożoności i wielowątkowości funkcjonowania społecznego. Biorąc pod uwagę samą tylko grupę zbiorczo nazwaną „bezzadnymi”, mamy do czynienia z olbrzymią dyferencjacją. Po pierwsze, kryterium podziału może stanowić „intensywność” bezradności. I tak grupa bezradnych składa się wtedy nie tylko z wielu subkategorii mniej lub bardziej bezradnych, ale zawiera w sobie także stale powiększającą się grupę kompletnie bezradnych. Po drugie zaś, kryterium podziału może stanowić „dziedzina” bezradności. Czyli ten obszar funkcjonowania człowieka – czy to osobowy, rodzinny, zawodowy, społeczny, czy państwowy – który jest naznaczony nieumiejętnością radzenia sobie. Dobrym przykładem są tu ci wszyscy odnoszący sukcesy zawodowe, którzy w kontaktach z bliskimi okazują się być zupełnie nieprzystosowani i nieefektywni.

Z kolei, jeśli chodzi o kategorię tych, którzy sobie radzą, to także i tu widzimy, iż jest to grupa niezupełnie jednorodna. Niektórzy radzą sobie i funkcjonują w złożonym, wieloznacznym postmodernistycznym świecie lepiej, inni zaś gorzej.

Można zatem, jak sądzę, mówić o dwóch odmiennych kategoriach sytuacji poradniczych. Jedną grupę stanowią sytuacje poradnicze konstruowane przeciwko bezradności, drugą zaś te, które są konstruowane jako oferta skierowana do radzących sobie (*consulting*). W prezentowanym tekście¹ chciałabym skupić się na pierwszej kategorii.

W swojej książce zatytułowanej *Przeciw bezradności. Nurty – opcje – kontrowersje*

¹ Bezpośrednim impulsem do napisania tego artykułu była propozycja i zachęta ze strony pani profesor Alicji Kargulowej, której chciałabym bardzo podziękować za inspirację.

w poradnictwie i poradoznawstwie Alicja Kargulowa zarysowała pewne rodzące się zjawisko, które wydało mi się niezwykle ciekawe z racji moich własnych zainteresowań badawczych. Otóż, opisując niejednoznaczność sytuacji poradniczej konstruowanej przeciwko bezradności poruszyła ona kwestię „zakupionej przyjaźni”². Zagadnienie przyjaźni jest mi bliskie od wielu już lat. W bronionej z początkiem 2008 roku dysertacji doktorskiej rozpatrywałam przyjaźń w kontekście andragogicznej koncepcji uczenia się całościowego. Część badań nad fenomenem tej szczególnej relacji międzyludzkiej prowadziłam w społeczeństwach wielokulturowych (w Australii i Belgii), odsłaniając jej odniesienie antropologiczne³. Rozumienie przyjaźni, definiowanie jej w różnych kontekstach (filozoficznym, antropologicznym, socjologicznym), przypisywane jej cechy i funkcje leżą zatem w najściślejszym kręgu moich zainteresowań.

Tradycyjnie pojmowana sytuacja poradnicza konstruowana przeciwko bezradności – czyli sytuacja poradnicza, która jest nią w pełni – charakteryzuje się nawiązywaniem przez doradcę i radzącego się co najmniej dwóch odrębnych kategorii stosunków społecznych. Jedną z kategorii stanowi współdziałanie, kooperacja. Drugą zaś rywalizacja, współzawodnictwo⁴. Istnieje jednakże jeszcze przynajmniej jedna z kategorii stosunków społecznych, którą można spotkać w sytuacji poradniczej. Jest to relacja oparta na zasadzie wymiany – zakupu. Zachowania i emocje są w niej kupowane za pieniądze i nie ma w niej miejsca na odwzajemnianie emocji i zachowań. Niezależnie jednak od jej specyficzności wciąż efektem końcowym tej relacji jest pomoc zbliżona do tej, którą uzyskuje się w dwóch wspomnianych wyżej przypadkach. To dlatego A. Kargulowa nie odmawia tej sytuacji nazwy pomocy poradniczej.

O ile we wspomnianym tekście akcent położono na sytuację poradniczą, o tyle w swoich rozważaniach chciałabym skupić się raczej na kwestii przyjaźni. A dokładniej mówiąc, spróbuję wykazać nieprawdziwość postrzegania tak zdefiniowanej relacji między doradcą a radzącym się w kategoriach rzeczowej więzi. Jednocześnie chciałabym podkreślić, że prezentowane w tekście rozumienie przyjaźni jest oparte na pogłębionych studiach literaturowych, porównaniu rozumień tego terminu w socjologii, antropologii i filozofii, ale jednocześnie z pewnością jest rozumieniem naznaczonym moim własnym doświadczeniem i przekonaniem.

² Por. A. Kargulowa, *Przeciw bezradności. Nurty – opcje – kontrowersje w poradnictwie i poradoznawstwie*, Wrocław 1996.

³ Pracę doktorską zatytułowaną: *Doświadczenie przyjaźni w kontekście andragogicznej koncepcji uczenia się całościowego* przygotowałam na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Promotorem był dr hab. Jerzy Semków, profesor w Uniwersytecie Wrocławskim.

⁴ Najbardziej oczekiwaną formą relacji jest współpraca doradcy z radzącym się, a element buntu, rywalizacji, współzawodnictwa lub walki zachodzi w sytuacji poradniczej przeważnie wówczas, gdy po poradzie jednostka zgłasza się pod presją środowiska rodzinnego, zawodowego lub otoczenia społecznego. Zob. A. Kargulowa, *op. cit.*

Przyjaźń i jej rozumienie (cechy konstytutywne przyjaźni)

Zagadnienie przyjaźni jest niezwykle szerokie i interdyscyplinarne. Przedstawiciele wielu nauk humanistycznych – czasami dość autorytarnie – próbują zawłaszczyć tę kategorię. Na fenomen przyjaźni można bowiem patrzeć z bardzo wielu perspektyw, a wszystkie spojrzenia są jak najbardziej uprawomocnione i mają silne uzasadnienie swego istnienia. Zatem na przyjaźń można patrzeć zarówno z perspektywy filozoficznej, jak i z antropologicznej, psychologicznej, socjologicznej czy wreszcie pedagogicznej.

W zależności od przyjętej perspektywy inne wymiary przyjaźni wysuwają się będą na plan pierwszy, inne będą akcentowane i podkreślane. Niezależnie jednak od przyjętych metafazożeń i postrzegania fenomenu przyjaźni wyłącznie (bądź głównie) przez pryzmat jakiejś określonej subdyscypliny humanistycznej pewne cechy relacji przyjacielskiej są *constans*. Należą do nich, moim zdaniem, te cechy przyjaźni, które sprawiają, iż niezależnie od kręgu kulturowego jest ona postrzegana jako odmienna od innych, specyficzna więź międzyludzka. Tym, co odróżnia przyjaźń od innych typów relacji, jakie zawiązują się między poszczególnymi osobami, jest długotrwałość, wzajemność i wolicjonalność (wolny wybór). Nie oznacza to oczywiście, że przyjaźń nie ma innych cech. Jednakże te wymienione są dla przyjaźni konstytutywne. Należą do kategorii koniecznych i wystarczających.

Stworzenie definicji przyjaźni jest niezwykle trudnym zadaniem. Jako kategoria z pogranicza⁵ przyjaźń funkcjonuje na styku wielu dziedzin współczesnej humanistyki. Z tej racji jest ona także pojęciem małodefiniowalnym. Bogactwo podejść powodować może zarówno dezorientację i niezrozumienie, jak też może się stać, czy też raczej się stawać, okazją do poszerzania horyzontów i przesuwania granic poznania i rozumienia tego fenomenu ludzkich relacji. Niezależnie jednak od tego, czy rozpatruje się twierdzenia Arystotelesa⁶, Kanta⁷, Montaigne'a⁸ czy Lewisa⁹, tak bardzo przecież odmienne od siebie, pewne rdzenne elementy przyjaźni dają się z nich dosyć łatwo wydobyć. Po wnikliwej analizie dostępnych opracowań naukowych poświęconych zagadnieniu przyjaźni sądzę jednak, że można przyjąć dla potrzeb niniejszego opracowania, że przyjaźń

⁵ Nazwy tej użyłam po raz pierwszy w artykule zatytułowanym *Strefy miasta a przyjaźń* (tekst w przygotowaniu do druku). Przez kategorię graniczną, czy też inaczej z pogranicza rozumieć takie pojęcia humanistyczne, które można analizować z perspektywy przynajmniej czterech dyscyplin wiedzy.

⁶ Por.: Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, Warszawa 1982.

⁷ Por.: I. Kant, *Metafizyka moralności*, Warszawa 2005 oraz idem, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, Warszawa 1971.

⁸ Por. M. de Montaigne, *Of Friendship*, [w:] *Other Selves. Philosophers on Friendship*, red. M. Pakaluk, Indianapolis 1991.

⁹ Por.: C.S. Lewis, *Friendship – The Least Necessary Love*, [w:] *Friendship: A Philosophical Reader*, red. N. Badhwar Kapur, Ithaca 1993.

jest specyficznie ludzką długotrwałą więzią wolicjonalno-emocjonalną łączącą dwie równe osoby, którym na sobie zależy, które troszczą się o siebie nawzajem i które są wobec siebie lojalne niezależnie od okoliczności i trudności, jakie przyjdzie im pokonywać.

Niezależnie od kręgu kulturowego, w którym rozpatruje się zagadnienie przyjaźni, w całej cywilizacji zachodniej trzy wspomniane elementy kształtują odmienną przyjaźń od innych więzi międzyludzkich. W żadnej społeczności przyjaźń nie jest relacją, która mogłaby kształtować się w krótkim czasie, w żadnej społeczności nie może ona być narzucona, bowiem jej rozpoczęcie zawsze wiąże się z aktem wolnej woli (postanowienia, że kogoś drugiego chce się nazwać przyjacielem) i wreszcie w żadnej społeczności przyjaźń nie może być relacją jednostronną.

Specyfika sytuacji, jaka zawiązuje się pomiędzy doradcą-ekspertem a radzącym się w akcie wymiany-zakupu, łamie wszystkie trzy podstawowe zasady (cechy) przyjaźni. Wiąż, jaka na czas interakcji zawiązuje się pomiędzy udzielającym rady a otrzymującym radę, jest substytutem przyjaźni nabywanym za pieniądze. Przyjrzyjmy się kolejno trzem konstytutywnym cechom przyjaźni, a następnie ich funkcjonowaniu podczas zakupu usług w sytuacji poradniczej konstruowanej przeciwko bezradności w postmodernistycznym społeczeństwie.

Długotrwałość

Zagadnieniem, które wysuwa się na pierwszy plan, jest czas. Czas jest pojęciem, które w kulturze północnoatlantyckiej odgrywa nadrzędną rolę organizującą i spajającą ludzkie aktywności. Czas w kulturze typu monochronicznego¹⁰ jest personifikowany, nadaje się mu cechy ludzkie. On pędzi, pogania nas, wlecze się, dłuży się, nadchodzi, mija i gna, by wymienić tylko niektóre z jego rozlicznych przymiotów. Czas stał się dla ludzi, ze wspomnianego kręgu cywilizacyjnego, kategorią nadrzędną, swoistego rodzaju metakategorią, której podporządkowuje się całe swoje życie i wszystkie aktywności, jakich podejmuje się człowiek. Czas, którego wciąż brakuje i który nieustannie popędza ludzi, jest w ich życiu najważniejszy. Postmodernistyczne społeczeństwa utraciły (pytanie tylko, czy bezpowrotnie) umiejętność czekania. Procesy globalizacyjne, które w pozytywnej konsekwencji doprowadziły do kurczenia się przestrzeni¹¹ i ułatwienia kontaktów między osobami, niezależnie od ich umiejscowienia na globie, jednocześnie doprowadziły do gloryfikowania czasu i podporządkowywania mu całej ludzkiej egzystencji. Ludzie tracą zdolność czekania. Cała kultura charakteryzuje się natychmiasto-

¹⁰ Pojęcia tego używa E. Hall, antagonizując je z pojęciem kultury czasu polichronicznego. Por. E. Hall, *Poza kulturą*, Warszawa 2001.

¹¹ Por. Z. Bauman, *Globalizacja*, Warszawa 2000.

wością. Nie bezpodstawnie nazywana jest więc kulturą typu instant¹², którą doskonale opisuje triada: *fast food*, *fast car* i *fast sex*. Ten ostatni element oznacza (symbolizuje) nie tylko natychmiastowość zaspokojenia w relacji erotycznej, rozładowanie bolesnego napięcia seksualnego wynikającego z pożądania, ale także szybkość i intensywność (a co za tym idzie płytkość) budowania innych, pozaerotycznych relacji międzyludzkich.

Tymczasem przyjaźń jest więzią, która rodzi się powoli. Jest stopniowym osławianiem siebie nawzajem. Czasochłonność w jej budowaniu wynika z tego, że ze swej natury przyjaźń jest relacją niezwykle głęboką. Nie jest jedynie powierzchownym, płytkim spotkaniem ról społecznych, jak ma to miejsce chociażby w czasie interakcji między klientem a urzędnikiem, ale intymnym i bardzo głębokim spotkaniem pomiędzy Ja i Ty¹³.

Człowiek jako istota społeczna funkcjonująca w relacjach międzyosobniczych jest ze swej natury istotą kruchą, wrażliwą i podatną na zranienia. Jednocześnie jest istotą „noszącą w sobie” głębokie pragnienie intymnego, bliskiego spotkania z Drugim¹⁴ na poziomie najbardziej osobistym. Te dwie przeciwstawne tendencje, wektor do i wektor od, nieustannie ścierają się ze sobą w każdej ludzkiej istocie. Ból i strach przed zranieniem i odrzuceniem powstrzymują człowieka przed odkrywaniem siebie przed Drugim, jednocześnie ból i strach przed samotnością powstrzymują człowieka przed zamykaniem się w sobie, popychając go ku podejmowaniu ryzyka odsłaniania siebie. To dlatego proces „wpuszczania” Drugiego w swoje życie, zapraszania go do intymnej, głębokiej więzi jest tak długotrwały.

Ponadto przyjaźń wymaga czasu także z innego powodu. Przyjaźń jest relacją „przetestowanych”. Relacją osób, które sprawdziły się w trudnym, bolesnym, problemowym czasie. Osób, które nie opuściły w trudnościach i „biedzie”. Przyjaźń wymaga zaangażowania i wytrwałości, wiernego pozostawiania przy przyjacielu w trudnym czasie. Właśnie ta jej cecha odróżnia ją od mniej głębokich więzi międzyosobniczych, takich na przykład jak koleżeństwo. Dobrze tą jej cechą oddaje powiedzenie, że „przyjacielem jest ten, kto zostaje, gdy inny odchodzą”. Ten jej aspekt „przetestowywania”, wspólnego przechodzenia przez trudne okoliczności także jest związany z wymiarem temporalnym relacji.

¹² Tej nazwy używa w swoich tekstach Zbyszko Melosik, wyjaśniając znaczenie poszczególnych elementów triady (*food*, *car* i *sex*). Por.: Z. Melosik, *Kultura „instant” – paradoksy pop-tożsamości*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2000, nr specjalny.

¹³ Por.: M. Buber, *O Ja i Ty*, [w:] *Filozofia dialogu*, red. B. Baran, Kraków 1991.

¹⁴ Zastosowana tu pisownia wielką literą jest zabiegiem celowym. Zdaję sobie sprawę, że postmodernistyczna konwencja pisania „Inny” wielką literą odnosi się wyłącznie do znaczeń powiązanych z dialektycznym konstruowaniem tożsamości. Dzieje się tak, gdy tożsamość jest budowana w odniesieniu do Innego, bądź też etyka ma swoje źródło w twarzy Innego, jak to jest chociażby w koncepcji Levinasa. W tym wypadku poprzez użycie wielkiej litery chciałabym podkreślić wyjątkowość i głębokość spotkania z drugim człowiekiem, z innym Ja.

Wzajemność

Drugim, konstytutywnym fundamentem przyjaźni jest wzajemność. Relacja ta może istnieć tylko i wyłącznie wtedy, gdy jest odwzajemniana. O ile można sobie wyobrazić zakochanie, gdy jedna ze stron nie wie nawet o istnieniu drugiej, nie mówiąc już o żywionych przez nią odczuciach, gdyż takie przypadki zakochania są dosyć częste zwłaszcza w pewnej kategorii wiekowej, o tyle przyjaźń jako relacja jednostronna po prostu nie istnieje. Więź pomiędzy dwiema osobami musi być jawna i musi być postrzegana w kategoriach przyjaźni przez obie strony jednocześnie, by można ją było zaklasyfikować do grupy relacji zwanych przyjaźnią. Oznacza to, że zjawisko nazywania przyjaźnią relacji przez jedną osobą, a koleżeństwem przez drugą także jest nieprawdziwą relacją przyjacielską.

Wzajemność ma także inny wymiar. Wiąże się mianowicie z pewnym pojęciem równowagi. Przyjaźń – zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, chociaż w szczegółach sposoby okazywania przyjaźni przez obie płcie różnią się dosyć znacznie między sobą¹⁵ – jest relacją wspólnego działania. To dawanie i otrzymywanie wsparcia psychicznego i pomocy, zarówno w jej psychicznym, jak i materialnym wymiarze. Obie strony nie tylko muszą postrzegać siebie jako przyjaciół, ale także zachowywać się nawzajem względem siebie jak przyjaciele. Jedna strona musi zarówno dawać, jak i otrzymywać. To samo dotyczy drugiej strony zaangażowanej w relację. Jednostronność relacji wyrażająca się na przykład w tym, że to jedna osoba zawsze służy drugiej gotowością wysłuchania, skutkuje po jakimś czasie zerwaniem więzi bądź uświadomieniem sobie (i często zakomunikowaniem drugiej stronie), iż więź tak naprawdę nigdy nie istniała, a łącząca obie osoby relacja była jedynie substytutem przyjaźni.

Wolicjonalność

Wreszcie trzecim podstawowym elementem przyjaźni świadczącym o wyjątkowości tej międzyludzkiej relacji jest jej wolicjonalność. Przyjaciółmi zostaje się z wyboru. Decyzją, aktem wolnej woli. Do przyjaźni nie można nikogo zmusić, nakłonić. Przyjaźń jest wyborem, swobodną decyzją. Ma to, jak sądzę, dwa wymiary. Po pierwsze, człowiek sam decyduje o tym, kogo nazwie przyjacielem. A dokładniej mówiąc, kogo wybierze na przyjaciela, gdyż nie chodzi tu tylko o sam akt nazwania – zazwyczaj zresztą dzieje się on *post factum* – ale o wybieranie czyli działanie, aktywność, jaką trzeba wykonywać. Wybór przyjaciela zawsze jest wyborem wielokrotnym. Zgodnie z zasadą – „[...] uczyniwszy na wielki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”¹⁶ – przyjaźń, by prawidłowo

¹⁵ Więcej na temat męskiego i kobiecego modelu przyjaźni pisałam w innym miejscu. Por.: M. Siuta, *Fenomen przyjaźni w życiu kobiety i w życiu mężczyzny*, „Kultura i Edukacja” 2004, nr 1.

¹⁶ Przytoczone słowa to fragment wiersza Jerzego Lieberta pochodzący z tomu *Gusła*.

funkcjonować, potrzebuje nieustannego potwierdzenia. Nieustannego, codziennego wybierania swego przyjaciela na nowo. Po drugie zaś, wolicjonalność przyjaźni ma wymiar „jakościowy”. W takim oto sensie, że to przyjaciele sami decydują, ile przed sobą odsłonić, jak wiele odkryć, jak głęboko w swoje życie i intymne funkcjonowanie „wpuścić” tę drugą osobę. Nie ma to absolutnie związku z jakąś nieszczerością, udawaniem, graniem (przywdziewaniem roli czy maski przed przyjacielem), ale z postrzeganiem relacji jako pewnego transcendentnego, duchowego daru, jaki ktoś z siebie czyni. Oznacza to, że przyjaciele nie żywią względem siebie roszczeń, żądań, jak głęboko mają być dopuszczani w życie drugiego. Przyjaciele otwartość przyjmują jako niezasłużony dar. Wolna wola osoby jest w tym wypadku czynnikiem decydującym o „obszarach psyche” dzielonych z drugim człowiekiem.

Wolicjonalny charakter przyjaźni wyraża się także w tym, że będąc relacją opartą na wolnym wyborze, niezależnej decyzji, jest ona wolna od emocjonalności rozumianej jako chwiejność i zmienność. Przyjaźń jest przede wszystkim wiernym trwaniem w wyborze i dlatego, niezależnie od przeżywanych w danym momencie emocji, wymaga od przyjaciół lojalności. Można zatem odczuwać złość na przyjaciela, że postąpił nierozsądnie, ale nie oznacza to, że należy zakończyć przyjaźń. Skoro relacja jest aktem wolnego wyboru drugiego człowieka jako tego, z którym chce się pozostawać w głębokiej, intymnej i bliskiej więzi, nie może podlegać chwiejności i zmienności doświadczanych przez człowieka emocji. Równocześnie oczywiście przyjaźń, jak zaznaczyłam w przyjętej na potrzeby tego tekstu definicji, jest więzią emocjonalną. Nie jest czystym i chłodnym aktem wyboru poprzez rozum, ale także więzią opartą na odczuwaniu emocjonalnego zaangażowania.

Konstytutywne cechy przyjaźni a sytuacja poradnicza oparta na wymianie–zakupie

Zarysowane wcześniej trzy konstytutywne cechy przyjaźni nie funkcjonują (są nieobecne) w relacji, jaka istnieje między radzącym się a doradcą-ekspertem w sytuacji poradniczej konstruowanej przeciwko bezradności w postmodernistycznym społeczeństwie. Sytuacja poradnicza oparta na interakcji wymiany–zakupu może być okazją do pojawienia się zaledwie substytutu przyjaźni w postindustrialnym, poza-relacyjnym społeczeństwie.

Przyjaźń ze swej natury jest nastawiona na trwanie, jakiegoś rodzaju bez-skończoność, gdy tymczasem kontakt, jaki zawiązuje się pomiędzy radzącym się a doradcą jest z założenia doraźny, jest interakcją obciążoną skończonością.

Sytuacja poradnicza, w którą jednostka wchodzi z doradcą-ekspertem, jest oparta na krótkotrwałym kontakcie. Czas jest kategorią towaru cennego poprzez swoją

deficytowość, a tutaj zostaje on nie tylko doceniany, ale wyceniony. Poczucie bliskości i zaufania pomiędzy uczestnikami interakcji nie jest efektem czasochłonnego poznawania się i budowania intymności przez zaangażowanie, ale efektem umowy, krótkotrwałej – bardzo często jednorazowej – relacji kupna–sprzedaży. Za poradę, jakiej spodziewamy się dostać od eksperta, gdyż zakładamy, iż jest on osobą godną zaufania, przed którą można wylać swe egzystencjalne bóle i kłopoty związane z koniecznością funkcjonowania w coraz bardziej złożonej, wieloznaczonej, a przez to mało klarownej rzeczywistości społecznej – każdorazowo uiszczamy opłatę.

W omawianej sytuacji poradniczej nie ma także miejsca na wzajemność. Nie można w niej ani odwzajemniać emocji emocjami, ani zachowań zachowaniami. Już na samym wstępie samo zdefiniowanie sytuacji, określenie jej poprzez zaangażowanych w nią uczestników objawia nierówność i jednostronność. Radzący się, uiszczając opłatę, dokonuje aktu zakupu. I nie jest to zakup zwykłej usługi, ale zakup wsparcia, wysłuchania, pomocy, zakup, który pretenduje do miana „uduchowionego”. Przekazując udzielającemu porady określoną kwotę pieniędzy, nabywa „przyjazne, wysłuchujące i wspierające ucho”, nabywa substytut przyjaźni i równocześnie zwalnia sam siebie z wkomponowanej w przyjaźń wzajemności i konieczności odpłacenia się w taki sam sposób. Pieniądz staje się w tym wypadku wygodnym i łatwym w użyciu środkiem wyzbycia się i/lub wyparcia odpowiedzialności za drugiego człowieka. Osoba udzielająca rady, przyjmując zaoferowaną jej kwotę, przypieczętowuje nowy społeczny układ. Układ, który stwarzając iluzję przyjaznego wsparcia, równocześnie nie zaciera wrażenia, że jest jedynie namiastką prawdziwej wzajemnej i równoważnej relacji.

Także w wypadku trzeciej konstytutywnej cechy przyjaźni, jaką jest wolicjonalność, nie ma mowy o jej obecności w sytuacji poradniczej konstruowanej przeciwko bezradności w postmodernistycznym społeczeństwie. Jej brak nie jest jednakże tak jednoznacznie widoczny, jak w dwóch omówionych wcześniej przypadkach. Wszak wejście w sytuację poradniczą wydaje się aktem wolnej woli. Wyrazem niezależnych decyzji podjętych przez obie strony. I tak częściowo jest. Jednakże wchodząc w interakcję poradniczą, radzący się podejmuje decyzję na podstawie zbyt małej liczby przesłanek, by móc stwierdzić z całym przekonaniem, że jest to jego wolny, niezależny i świadomy wybór. W momencie uprawomocnienia się układu, czyli w chwili uiszczenia zapłaty, sytuacja ulega zmianie. Radzący się przestaje decydować o tym, ile powiedzieć, jak głęboko dopuścić udzielającego porady, gdyż ciąży nad nim i jego problemem widmo nierozwiązania. Zawsze może zostać obciążony odpowiedzialnością za to, że układ zakończył się fiaskiem (brakiem konstruktywnego rozwiązania), gdyż był on za mało współpracujący, zamknięty w sobie, nieuczestniczący, niezaangażowany itd. Także udzielający porady nie jest w tym układzie z własnej niezmiennie podtrzymywanej woli. Przyjmując zapłatę, zgadza się na układ. Nawet jeśli nie ma ochoty, nastroju, możliwości,

musi „sprzedawać” emocje, zachowania, gotowość wysłuchiwanie, wsparcie, a wreszcie wiedzę eksperta, czyli to, czego oczekuje od niego klient. Został zakupiony wraz ze swoim aktem wolicjonalnym jako ekspert i z tej roli musi się wywiązać, jeśli pragnie, by kontrakt, jaki „podpisał” ze społeczeństwem, nadal przynosił mu zyski.

W jednej ze współczesnych socjologicznych koncepcji przyjaźni wskazuje się, że wobec przyjaźni ludzie formułują cztery oczekiwania¹⁷:

- wsparcia materialnego;
- wsparcia informacyjnego;
- wsparcia emocjonalnego;
- towarzyszenia.

To, co stanowi o specyfice przyjaźni, to fakt, że wobec przyjaciela oczekuje się wszystkich tych rodzajów wsparcia równocześnie, jak również w odpowiednim nasileniu i częstotliwości. Oczekuje się tego bezinteresownie i w relacji dwustronnej (zwrotnej). W rozpatrywanej sytuacji poradniczej niektóre elementy, jak chociażby wsparcie materialne, nie są w ogóle obecne, inne zaś występują tylko w przepływie jednostronnym i nigdy nie będą odwzajemnione. W dodatku wsparcie emocjonalne i towarzyszenie są wysoce zrytualizowane. Radzący się może je otrzymać od eksperta tylko i wyłącznie w określonej sytuacji społecznej, w jasno i jednoznacznie zarysowanych przestrzeniach i czasie. Wyraża się je zrytualizowanymi gestami. Częstotliwość spotkań i nasilenie kontaktów są kwestią umowy, układu, w jaki wchodzi obie strony. Tego rytualnego kontaktu żadna ze stron nie może złamać, gdyż grozi to poważnymi sankcjami społecznymi, łącznie z izolacją czy nawet zupełnym wykluczeniem społecznym.

Jak starałam się wykazać, opisana sytuacja poradnicza nie jest przyjaźnią, chociaż następuje w niej zakup substytutu przyjaźni. Jednakże zarysowany przeze mnie obraz nie byłby w pełni prawdziwy, gdybym nie wskazała, że istnieją takie elementy wspomnianego układu wymiany–zakupu, które umiejscawiają rzeczoną interakcję w kręgu zachowań przyjaznych (przyjacielskich). Wysłuchiwanie i udzielanie pomocy (rady, porady) oraz wsparcia są tymi elementami układu, swoistej gry, jaka toczy się między podmiotami interakcji społecznej, które noszą w sobie znamiona zachowań przyjacielskich. W prawdziwej więzi przyjaźni udzielanie wsparcia i rad jest elementem koniecznym, ale nie jest to element wystarczający do zaistnienia przyjaźni. Można pozostawać z kimś w relacjach koleżeństwa czy „kumplostwa” i otrzymywać od niego wsparcie i rady. Sama ich obecność nie gwarantuje jeszcze, że więź istniejąca między dwoma podmiotami jest przyjaźnią. Do tego potrzeba cech opisanych wcześniej. Ponadto wysłuchiwanie i udzielanie wsparcia jest w sytuacji poradniczej „skażone”

¹⁷ Por.: N. Sumbadze, *The Social Web. Friendships of Adult Men and Women*, Leiden 1999.

jednostronnością. Oznacza to, że takie zachowania są jedynie wyrazem interakcji naznaczonych przyjaznością (przyjacielskością), a nie znakiem samej przyjaźni.

Metafora gry użyta przez mnie w tytule niniejszego opracowania wskazuje, że strony zaangażowane w sytuację poradniczą wchodzą w role przypisane im i narzucone przez ponowoczesne społeczeństwo. Każda gra charakteryzuje się tym, że jest skodyfikowana, ujęta w ramy przepisów i zasad, a także zrytualizowanych zachowań. Każda gra zawiera w sobie element udawania, przedstawiania. Wtłoczenie sytuacji poradniczej w ramy gry, a więc w schemat reguł, których należy przestrzegać, skutkuje tym, iż partnerzy interakcji muszą postępować zgodnie z narzuconą odgórną instrukcją. W zakupionej przyjaźni w sytuacji poradniczej nie ma miejsca na spontaniczność i zaskoczenie, wszystkie elementy spektaklu, który odgrywają obie strony, to jest udzielający porady i radzący się, są dokładnie zaplanowane i w jakimś sensie wyreżyserowane. Sytuacja poradnicza, którą starałam się przedstawić, nosi w sobie znamiona przyjacielskich zachowań, ale nie jest przyjaźnią. Jest jedynie substytutem tej więzi międzyludzkiej. A jednak przedstawiciele postmodernistycznego społeczeństwa angażują się w taką sytuację. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego poświęcają swój czas i siły, by otrzymać namiastkę przyjaźni i by namiastkę przyjaźni dać? Oczywiście dogłębna odpowiedź na to pytanie przekracza ramy tego opracowania, niemniej jednak trzeba się podjąć chociażby próby wskazania prawdopodobnych przyczyn takiej sytuacji.

Wydaje się, że pierwszą i najważniejszą przyczyną jest to, że koszty ponoszone w prawdziwej przyjaźni są nieporównywalnie większe. Ta więź wymaga czasu, zaangażowania, poświęcenia, lojalności, współodpowiedzialności, troski, wierności, umiejętności wybaczenia, by wymienić tylko niektóre. Członkowie współczesnych społeczeństw zachodnich cierpią na deficyt czasu i wymienionych cech. Skoro potrzeba lat, by zbudować trwałą, dobrą, mocną więź z przyjacielem, to bardziej ekonomicznie jest zakupić zewnętrzne jej cechy w postaci nacechowanej życzliwością relacji z człowiekiem, który wysłucha i udzieli wsparcia oraz rady. W dodatku ów człowiek nie wymaga wzajemności, nie domaga się, by i jego wysłuchać, wesprzeć czy udzielić mu rady w skomplikowanej sprawie. Przyjmując zapłatę, zwalnia z wzajemności, która przecież jest bardzo kosztowana i to czasowo, finansowo i psychicznie.

Sądzę także, że członkowie współczesnych społeczeństw przystają na zakup przyjaźni w sytuacji poradniczej, ponieważ nie niesie to za sobą w zasadzie żadnego (a przynajmniej bardzo nikłego) ryzyka zranienia. Rytualizacja kontaktów między udzielającym rady a radzącym się jest bardzo skutecznym środkiem zapobiegającym skrzywdzeniu. Wchodząc w przypisane im role, obie strony wiedzą, jak się zachowywać, co mówić, jak słuchać, jak opowiadać, by utrzymywać się w ramach odgrywanych ról. W normalnej przyjaźni „ryzyko łez” jest w kalkulowane w więź. Ponadto, jeśli już zdarzyłoby się tak, że w sytuacji poradniczej nastąpiłoby zranienie (niezrozumienie drugiej strony,

nieudzielenie wsparcia itd.), to o wiele łatwiej jest po takim wydarzeniu zastosować jeden z mechanizmów obronnych, jakim jest wyparcie. Zranienie ze strony przyjaciela jest o wiele bardziej bolesne i wymaga od skrzywdzonej osoby o wiele bardziej czasochłonnych zabiegów radzenia sobie z trudną sytuacją. W opisanym przypadku „ryzyka łoż” w sytuacji poradniczej osoba radząca się bez trudu i szybko wraca do równowagi psychicznej, racjonalizując zaistniałą sytuację jako nieistotne nieporozumienie z ekspertem, a nie zranienie ze strony przyjaciela.

Wydaje się, że trzecią istotną przyczyną, dla której postmodernistyczni aktorzy świata angażują się w sytuację poradniczą konstruowaną przeciwko bezradności, nazywaną zakupioną przyjaźnią, jest to, że zdaje się ona łączyć w sobie dwa nieco przeciwstawne wymiary. Z jednej bowiem strony jest to osobowe spotkanie na poziomie bliskiego może nawet intymnego zaangażowania. Z drugiej jednakże jest to spotkanie z ekspertem, gloryfikowaną rolę współczesności, spotkanie zdepersonifikowane, pozbawione ułudy i nieprofesjonalizmu, za to będące przykładem naukowego pojmowania i wykładania świata otaczającego zagubionego, bezradnego człowieka.

Rzeczywistość otaczająca człowieka jest, jak wskazuje Zygmunt Bauman, niezwykle wieloznaczna¹⁸. Niejednoznaczność, nieklarowność stała się znakiem naszych czasów. By móc ogarnąć świat, do którego nieogarniania przyznają się największe umysły i osobowości naszego świata¹⁹ i w miarę stabilnie w nim funkcjonować, człowiek potrzebuje drogowskazów, jednoznacznych znaków, które są w stanie dać tylko i wyłącznie eksperci, ci którzy tłumaczą świat²⁰. Udzielający porady staje się w oczach radzącego się ucieleśnieniem bezstronnej nauki zbawiającej ludzkość od wszelkich trapiących ją bolączek i problemów. A równocześnie ten sam udzielający rady – ekspert – jest ucieleśnieniem przyjaznej duszy kogoś, kto zaspokoi najgłębsze ludzkie pragnienia bycia akceptowanym, wysłuchanym i zrozumianym.

Pytanie końcowe (być może) warte rozważenia

Na koniec rozważań o „dziwności” relacji łączącej doradcę i radzącego się w sytuacji poradniczej konstruowanej przeciwko bezradności w postmodernistycznym społeczeństwie należy chociaż krótko wspomnieć o jeszcze jednym zagadnieniu, które być może jest warte przyszłego rozważania, a które zdecydowanie wykracza poza ramy tego opracowania. Jak starałam się wykazać w tekście, opisywana więź nie jest ani pełną sytuacją poradniczą, ani prawdziwą przyjaźnią. Być może jednak postindustrialne

¹⁸ Por.: Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.

¹⁹ Por.: W. Bereś, K. Burnetko, *Kapuściński. Nie ogarniam świata*, Warszawa 2007.

²⁰ Jedną z ról, jakie w wieloznacznym świecie muszą pełnić inteligenci, jest bycie tłumaczem. Por.: Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, Warszawa 1998.

społeczeństwo zachodnie (bo uwaga ta dotyczy, jak sądzę, jedynie cywilizacji północnoatlantyckiej) powoli ewoluuje w kierunku stopniowego zastępowania tradycyjnie pojmowanej przyjaźni, to jest takiej, którą opisywałam w kategoriach prawdziwej, nową, zmienioną formą, w której nie przypisuje się tej więzi aż takich wymagań i którą opisują zupełnie nowe cechy. W takiej sytuacji być może na naszych oczach rodzi się nowa kategoria więzi. Więzi, którą nazywamy owszem tak samo jak kiedyś, ale z którą utożsamiamy już zupełnie nową jakość.

Jeśli tak rzeczywiście się dzieje i członkowie społeczności zachodnich – poza świadomością indywidualną i/lub zbiorową – przeddefiniowują więź, nazywaną dotychczas przyjaźnią, to może niebezpieczne będzie wprowadzenie do języka publicznego dyskursu nieco tautologicznie brzmiącej nazwy „prawdziwa przyjaźń” dla odróżnienia tego, co jeszcze do niedawna było, od tego, co od niedawna już jest? Może nadchodzą takie czasy, gdy będzie konieczne wprowadzenie nowych nazw, gdy okaże się, że przyjaźń (pojmowana tradycyjnie) i przyjaźń (rozumiana w nowym postmodernistycznym duchu) muszą być od siebie odróżniane już na poziomie językowym?

Obserwacja codziennych interakcji międzyludzkich między członkami grup, społeczności i społeczeństw może prowadzić ku refleksji (napawać niepokojem?), że tradycyjnie pojmowane więzi przestają istnieć, a zastępowane są jakimiś swoimi hybridami, karykaturami, wynaturzeniami. Postmodernistyczny pluralizm i akceptacja nowych form zachowań sprawiają, iż dla pojawiających się nowych rodzajów więzi łączących ludzi poszukuje się odpowiednich określeń. Stąd na przykład tendencja, by homoseksualną relację erotyczną nazywać przyjaźnią, gdy tymczasem w odniesieniu do relacji heteroseksualnej śmieiej i częściej używa się nazwy partnerstwo.

Zdając sobie sprawę z naiwności, może trochę retoryczności, a także trudności pytania, czuję się mimo wszystko w obowiązku je postawić, tak by na koniec pobudzić czytelnika do chwili refleksji. Czy termin przyjaźń (długotrwała, wzajemna wolicjonalno-emocjonalna więź łącząca dwoje równych oparta na odpowiedzialności i lojalności) jest odpowiedni do określenia pseudoprzyjaźni w poradnictwie – krótkotrwałego, luźnego stosunku zawieranego w celu osiągnięcia korzyści pomiędzy doradcą-ekspertem a radzącym się?

**LET'S PLAY FRIENDS! ON STRANGE NEW GAME BETWEEN COUNSELOR
AND COUNSELEE IN COUNSELING SITUATION AIMED
AT FIGHTING HELPLESSNESS IN POSTMODERN SOCIETY**

S u m m a r y

The paper describes one of the categories of social relations that may occur in counseling situations. It is an exchange/purchase-based relation. Despite the apparent similarity to friendship, this relationship is only a substitute because it violates the three main attributes of friendship, namely the voluntary

character, permanence, and reciprocity. The paper also describes the probable reasons why the counselor and the counselee engage in this 'friendship' game. These include: lower costs than those of true friendship, minimal risk of being hurt, and, finally, the possibility to combine the personal dimension with the non-personal (specialist) one. The authoress also argues that this relationship could be an example of how the society imparts an entirely new quality to an old type of social relation.